

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | LÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 12 SIERPNI 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 223

Samobójstwo alkoholika

Grozi swemu wybawcy, który go odciął ze sznurka

Złociak przepił szarobki, a żonę maltretował

Lódź, 12 sierpnia. Przed kilku laty 28-letni Stanisław Złociak pobral się ze starszą o 3 lata od siebie Marią Szwedówną. Po ślubie zamieszkał on wraz z nią u teścia swego Jana Szweda przy ul. Narutowicza 11.

Od pierwszej chwili pożycie małżeńskie Złociaków było niezgodne. Złociak, który zatrudniony był jako robotnik w firmie Erbe przy ul. Sienkiewicza 3-5, prawie cały swój zarobek PRZEPIJAŁ. Złociakowa, która chodziła do domów prywatnych do prania zarabiała bardzo mało. Między małżonkami dochodziło bardzo często do sprzeczek i bójk. Jabłkiem niezgody między Złociakami prócz niedostatku materialnego, było DWOJE DZIECI, KTÓRE ZŁOCIAKOWA POSIADAŁA JESZCZE Z CZASÓW PANIENSKICH.

Szwed, będąc świadkiem częstych scen małżeńskich i nie mogąc ze spokojem przyglądać się maltretowaniu córki swojej przez Złociaka, niejednokrotnie stawał w jej obronie za co ZŁOCIAK GROZIŁ MU ZEMSTĄ. Podczas jednej z podobnych scen rzucił się Złociak na Szweda z łomem żelaznym,

CHCĄC GO ZABIĆ. W czasie depresji jaka po tej scenie nastąpiła, Złociak wybiegł z mieszkania i po uprzednim wypiciu pewnej dozy jody USIŁOWAŁ POWIESIĆ SIĘ W USTEPIE, w czem jednak mu przeszkodzono.

Szwed, celem uniknięcia na przyszłość podobnych scen i obawiając się fatalnych skutków awanturczego usposobienia Złociaka, ZWINAŁ MIESZKANIE I WYJECHAŁ NA WIEŚ, zabierając z sobą dzieci Złociakowej.

Po wyjeździe Szweda Złociakowi za mieszkali przy ul. Sienkiewicza 2 u dozorky domu Olejarczyka. Niesnaski między małżeństwem nie ustawały i przed kilku miesiącami Złociak wyprowadził się od żony. Mimo to nachodził on bardzo często Złociakową i żądał od niej dziełnia się z nim ciężkozapracowanemi pieniędzmi.

W dniu wczorajszym o godz. 10-jej rano Złociak ponownie przybył do mieszkania swej żony. Przyniósł on z sobą pół butelki wódki, która wypił w czasie spokojnej początkowo rozmowy z żoną. Następnie zażądał od niej pieniędzy, jednakże Złociakowa mu odmówiła. Za czął się on wówczas domagać, by Złociakowa zamieszkała z nim wspólnie.

Gdy i na tę propozycję Złociakowa odpowiedziała odmownie, rzucił się on na nią, zerwał jej z szyi łańcuszek z medallkiem i, wołając:

— JEŚLI NIE WRÓCISZ DO MNIE, WYPRUJĘ CI NOŻEM BEBECHY!

wybiegł na podwórze. Na podwórzu usiadł Złociak na znajdującej się tam starej ładzie bufetowej i, skaleczywszy się w dłoń napisal na blacie lady zapalka, umoczoną we własnej krwi tajemnicze słowa:

„POŚWIECIŁM SIĘ!“

Po napisaniu tych słów, udał się do ustępu. Po kilku minutach, dzieci bawiące się na podwórzu, usłyszały wydobywające się z ustępu stłumione charczenie. Gdy dzieci zaciekawione tem weszły do ustępu, ujrzaly z przerażeniem

WISZĄCEGO NA POSTRONKU ZŁOCIAKA.

Przestraszone dzieci zaalarmowały dozorkę. 19-letni syn dozorky Edward Olejarczyk wbiegł do ustępu, odciął wisielca, KTÓRY BYŁ JUŻ SINY I MIAŁ PIANĘ NA USTACH. Olejarczyk wyniósł Złociaka na powietrze i oblał go zimną wodą.

Po upływie kilkunastu minut Złociak przyszedł do przytomności i pierwsze jego słowa były:

— TEGO ŁOBUZA, CO MNIE OD-CIAŁ JA JUŻ NAUCZE!

Udał się następnie do mieszkania żony, gdzie napisal kilka listów, schował je do kieszeni i nie mówiąc nic nikomu wyszedł na miasto.

Po wyjściu Złociaka znaleziono w mieszkaniu list zaadresowany do matki.

W liście tym Złociak pisze, że położenie jego zmusza go do rzucenia wszystkiego i wyjazdu w świat. Bak.

Świątokradca „Rudy Władek“ aresztowany po półtorarocznem plądrowaniu kościołów warszawskich

Z Warszawy donoszą: Po długim, uciążliwym śledztwie warszawska policja śledcza ujęła przestępcę — sprawcę świątokradczych włamań i grabieży w kościołach stolicy. Po zuchwałem świątokradztwie w katedrze św. Jana,

dokonanem w nocy z czwartku na piątek rozpoczęto energiczne dochodzenie. Starano się ustalić, czy przypadkiem ktoś z okolicznych mieszkańców nie zauważył kogoś podejrzanego.

I rzeczywiście w toku śledztwa okazało się, że pewna starsza kobieta, mieszkająca przy ul. Świętojańskiej naprosto katedry, poczyniła ciekawe obserwacje.

Siedząc w oknie, spostrzegła około godziny 2 w nocy przeblyskujące przez

okno w prawej nawie świątyni nikielne światelko. Po pół godzinie światło zgasło. W chwili potem z ulicy Dziekaniej wyszedł w Świętojańską jakiś mężczyzna

w mundurze i czapce tramwajarza i skierował się w stronę placu Zamkowego.

Postarano się wobec tego dowiedzieć, czy jakiś z przestępców nie używa munduru tramwajarza. Wywiady, przeprowadzone przez urząd śledczy na placu Kercelęgo i Wałowce dały nadspodziewane wyniki. Rzeczywiście dość częstym gościem bywał tam jakiś obwieś, występujący raz w mundurze tramwajarza, innym razem znów w mundurze kolejarza. Zwano go w gwarze złodziejskiej „Rudy Władek“.

Aresztowanie mjr. Ryńskiego pod zarzutem zamordowania żony w celu zagarnięcia jej majątku

Przemysł, 12 sierpnia. Na zarządzenie prokuratury nastąpi-

ło uwięzienie Tadeusza Ryńskiego majora wojsk polskich w rezerwie, męża s. p. Zofii Ryńskiej, którą znaleziono swego czasu zamordowaną wśród tajemniczych okoliczności.

W wyniku sekcji zwłok Ryńskiej lekarze-rzeczoznawcy stwierdzili, że w danym wypadku zachodzi fakt morderstwa nie zaś samobójstwa.

Należy zaznaczyć, że major Ryński jest podejrzany o to, że żonę zastrzelił, aby odziedziczyć jej kolosalny majątek. Rozprawa przeciwko Ryńskiemu odbędzie się przed sądem okręgowym w Przemyslu w najbliższym czasie.

28-letni tkacz Kazimierz Biedruński, zamieszkały przy ul. Gofebiej 6 otrzymał w czasie bójki 2 rany tłuczone twarzy. Poszkodowanego opatrzył lekarz po gotowia.

Zderzenie się dwóch pociągów pod Warszawą

Z Warszawy donoszą:

Na kolejce podjazdowej Jabłonna — Karczew wydarzyła się wczoraj o godzinie 10 wieczorem katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W pobliżu Falenicy przy bocznicy kolejowej zderzyły się dwa pociągi, przeładowane pasażerami, jeden idący z Ostroćki do Warszawy i drugi, idący w przeciwnym kierunku, z Warszawy do Karczewia.

Skutkiem zderzenia wykoleiły się parowozy, oraz jeden wagon w pociągu idącym z Warszawy.

Nikt z pasażerów nie został ranny.

Groźny pożar wskutek uderzenia pioruna w drzewo

Lódź, 12 sierpnia.

Nocy onegdajszej, w czasie burzy, szalejącej nad powiatem łódzkim, uderzył piorun w drzewo, stojące w pobliżu zabudowań, należących do Wojciecha Czabana.

W jednej chwili drzewo stanęło w płomieniach, które przeniosły się na dom mieszkalny, stodołę i inne budynki. Ogień szerzył się z gwałtowną szybkością, gdyż wszystkie budynki kryte były słomą.

Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa z Czarnocina oraz oddział straży miejscowej, które energicznie przystąpiły do gaszenia pożaru. Po kilkugodzinnej akcji udało się pożar zlokalizować i uchronić przed rozszalałym żywiołem sąsiednie gospodarstwa.

Splonęły doszczętnie: stodoła, komórki i połowa domu mieszkalnego. Straty wynoszą 8,500 złotych. (B)

Lot „Polonji“ przypuszczalnie w roku bieżącym nie odbędzie się

Medjolan, 12 sierpnia.

Lot transatlantyczny „Polonji“ na której mieli lecieć Klisz i kpt. Kowalczyk, a ostatnio po rozwiązaniu przez komitet umowy z kpt. Kowalczykiem por. Kalina i Klisz w tym roku według wszelkiego prawdopodobieństwa nie odbędzie się.

Por. Kalina, który w związku z tym bawił w Medjolanie stwierdził przy sprawdzaniu „Polonji“ wielkie braki w aparacie, których usunięcie i poczynienie odpowiednich przeróbek zajmie kilka tygodni czasu.

Zresztą do tej pory niema jeszcze oficjalnych potwierdzeń co do udziału w locie por. Kaliny, który bawi obecnie w Paryżu.

Jak słyhać kpt. Kowalczyk nie chce zrezygnować z udziału w locie i cały zarządek z komitetem ma oddać do sądu.

Utrzymuje się tu pogłoska, że na „Polonji“ ma odbyć lot jeszcze jakaś trzecia osoba, w charakterze pasażera, której nazwisko jednak utrzymywane jest w tajemnicy.

Płozika i Tokarskiego osadzono w więzieniu.

Dobra koszula za 9 zł. W Ameryce najtańsza jest galanteria, najdroższe zaś kino

Wprawdzie nie każdy z nas ma możliwość udania się do St. Zjednoczonych i wyciągnięcia bezpośrednich korzyści z odpowiedzi na powyższe pytanie, — tyłu jednak Europejczyków interesuje się wszystkimi szczegółami życia na drugiej półkuli, że niejednego z nas zaciekawiają również ceny, jakie przeciętny turysta płaci w St. Zjednoczonych.

Koleje tamtejsze są dla Europejczyka drogie, są bowiem prawie o jedną trzecią droższe, aniżeli w Europie. Sam przejazd okrętem w klasie dla turystów kosztuje z Francji do New Yorku na najlepszych parowcach około 110 dolarów. Gdy przybywa się do New Yorku, pierwszy lepszy kierowca taksówki bardzo chętnie wskaże, gdzie można znaleźć tani hotel. Hotel stanowi właśnie najkosztowniejszą pozycję budżetu w czasie pobytu w St. Zjednoczonych.

Tani hotel kosztuje tam od 15 do 18 dolarów tygodniowo. Jego urządzenia odpowiadają najlepszemu hotelowi francuskiemu. Oczywiście, w każdym pokoju o każdej porze dnia i nocy gość ma gorącą i zimną wodę, w szafkach do ubrania znajdują się odpowiednie wieszaki, pokój zaś jest bezwzględnie czysty.

Każdy po zdobyciu numeru w hotelu myśli bezpośrednio o jedzeniu. Jest rzeczą pocieszającą, że kosztuje ono w Stanach Zjednoczonych tyleż, co w Europie. Jedyne skomplikowane śniadanie amerykańskie jest znacznie kosztowniejsze. Kto jednak był przyzwyczajony do jedzenia na śniadanie kawy z bułkami, temu bardzo smakować będzie doskonała amerykańska kawa i zadowoli się spożyciem do niej paru kawałków pieczywa z masłem. Sama kawa kosztuje 10 centów a dostać jej można w każdym niemal lokalu.

Taksówki amerykańskie, o ile nie chodzi o wielkie odległości, czy też jazdy nocą, są równie popularnym środkiem komunikacji, jak taksówki paryskie. Ważna sprawa spożycia posiłku południowego daje nam miłe zdziwienie w takim New Yorku, bowiem znajduje się mnóstwo lokali skromniejszych, gdzie za poszczególne potrawy płaci się od 10 do 15 centów; jest też mnóstwo restauracji, w których dostać można tak zwane business - lunch za 35 — 40 centów, cały więc ten posiłek wraz z napiwkiem i gorącą czy zimną kawą lub herbatą kosztuje około pół dolara.

Restauracje amerykańskie mają ten dobry zwyczaj, że wywieszają spis potraw z cenami w szybach wystawowych, dzięki czemu nikt ze spożywców nie wpada w pułapkę.

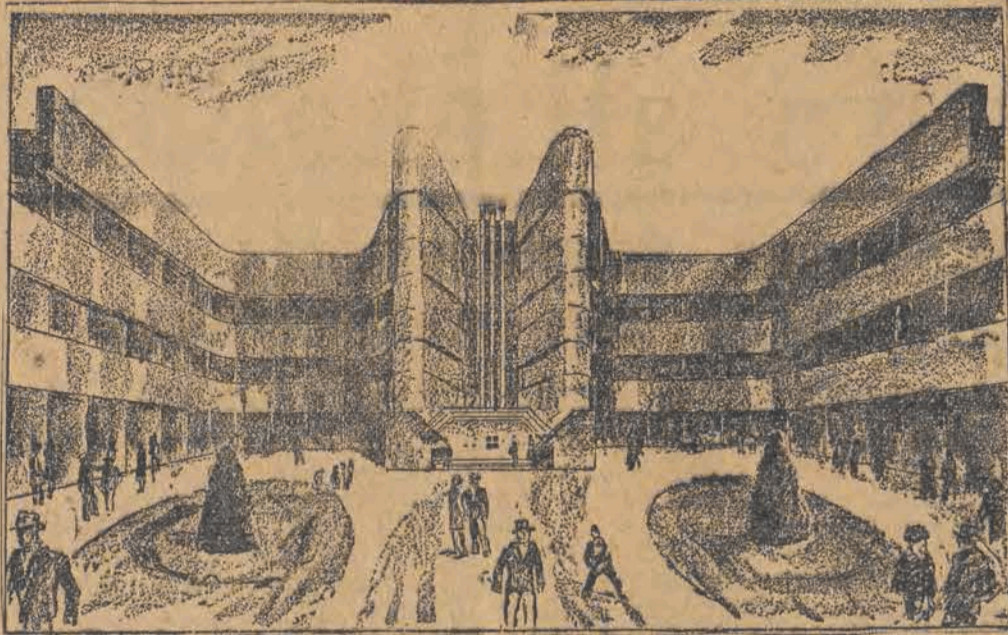
Wszelkie drobiazgi, jak szczegóły toalety (bielizna, pończochy i t. d.), pranie, szycie, papier listowy i mnóstwo innych otrzymuje się tutaj w popularnych magazynach po cenach często znacznie niższych niż w Europie. Tak np. koszule męska dostać można już za dolara, jest ona znacznie ładniejsza, aniżeli koszula w tej samej cenie w Europie.

Natomiast kina i wogóle lokale rozrywkowe są droższe niż w Europie. Przedstawienia popołudniowe kosztują

czwierć dolara, wieczorne zaś ceny są kilka razy wyższe. Teatry są jeszcze droższe, gdyż bilet kosztuje od półtora do dwóch i pół dolarów.

Na zakończenie dodać jeszcze należy o czem nie każdy Europejczyk wie, że w Ameryce wszystkie galerie obrazów i biblioteki są dostępne bezpłatnie.

Międzynarodowa wystawa reklamy



Jak już donosiliśmy, na wystawie międzynarodowej reklamy w Berlinie, zbudowany został fragment nowoczesnego miasta, według projektów wybitnych architektów europejskich. Na murach domów będą urządzone wszelakie wzory reklam świetlnych. Ilustracja nasza przedstawia zbudowany fragment nowoczesnego miasta.

Odrodzenie Palmiry starożytnego miasta Syrii

Oddawna wyobraźnia mieszkańców Palmiry, tego kwitnącego w starożytności miasta syryjskiego, podniecona była różnymi legendami o skarbach, ukrytych w ruinach miasta. Poszukiwano głównie złotego konia, który należał do królowej palmirskiej, Zenobji, i którego rzekomo zakopano wśród ruin miasta. Poszukiwania tego skarbu, prowadzone przez potajemnych poszukiwaczy, niewątpliwie dostarczyły wielu cennych wykopaliisk, które jednak przywłaszczyły sobie, a następnie spieniężyły, osoby niepowołane.

Od maja r.b. podjęto prace konserwatorskie przy ruinach tego, tak słynnego niegdyś miasta. Wzmocniono narazie i podparto stare mury. Prace będą metodycznie prowadzone w dalszym ciągu i można mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości konserwacja tych ruin będzie ukończona.

Natomiast restauracja całego miasta, wykrucie jego szczątków, zasypanych piaskiem, wymaga wiele czasu i dużych nakładów pieniężnych. Trzeba bowiem rozkopać i usunąć ogromne ilości piasku i ziemi.

Jest to przedsięwzięcie olbrzymie i kosztowne: jednakowoż trudy się opłaca, Palmira bowiem stanowi tranzytowe miasto na linii z Damaszku do Bagdadu, oraz przy umiejętnej i czynnej propagandzie we wszystkich częściach świata może stać się niezrównaną miejscowością turystyczną, ku czemu posiada wszelkie dane. W ten sposób Palmirę czeka jeszcze nowy okres świetności.

50 lat „Cyrku Moljera“ w Paryżu Hrabia Potocki jest w nim akrobatą Klownami zaś są przedstawiciele arystokracji francuskiej

Czy to nie bajka, że istnieje taki cyrk na świecie, w którym występują sami tylko arystokraci i arystokratki, o ile możliwości szczytują się książęcymi mitrami i hrabiowskimi koronami na swych herbach?

Tak, taki cyrk istnieje w Paryżu, a nazywa się „Cyrkiem Mollera“.

Czy można zobaczyć produkcje tego cyrku? Otóż właśnie, że nie można. Chyba, że się jest samemu utytułowanym arystokratą, albo bliskim przyjacielem któregoś z nich, lub przynajmniej ich lokajem.

Raz bowiem do roku w stronę Port Dauphine, w pobliżu lasku Bulońskiego, gdzie się tego cyrku znajduje siedziba, ciągną długim sznurem arystokratyczne karety i wspaniałe automobile, wiozące panów we frakach, panie w balowych toaletach, a na kozłach ugalowanych lokai, którzy państwu swoim towarzyszą aż do łoża cyrkowej i miejsc parterowych, stając się w ten sposób jedynymi zwykłymi śmiertelnikami, którym dozwolono oglądać arystokratyczne łańcuchy.

Tak będzie i tego roku, tak było od lat 50, w ciągu których cyrk ten stale

funkcjonował:

Równo bowiem pół wieku temu pan Molier powziął myśl zorganizowania takiego przedstawienia cyrkowego w swoim pałacu, we wspomnianym punkcie Paryża i powtarza je stale dotychczas.

Tegoroczne więc przedstawienie będzie przedstawieniem jubileuszowym. Twórca cyrku p. Molier, który w chwili jego zawiązywania miał lat 36, jest obecnie 86-letnim starcem, co mu nie przeszkadza, że siedzi doskonale w siodle i wykonuje najtrudniejsze sztuki hipiczne.

Może jeszcze ciekawszem jest, że jego żona, która przyznaje się sama do lat 60-ciu, nie porzuciła dotąd kariery arystokratyczno cyrkowej i także tego roku wystąpi pod panięmskim nazwiskiem Blanki Allarthy, jako jeźdźczyni o młodzieńczych i pełnych wdzięku ruchach, a małżeństwu pomagać będzie ich 18-letnia siostrzenica, Lizianna, której ma przypaść jeden z najoryginalniejszych punktów programu.

Ale występu „trupy Molier“ nie wypełnią całego programu. Tłum innych arystokratów popisywać się będzie w roli jeźdźców, akrobatów parterowych i trapezowych, żywych posągów, fech-

mistrzów, żonglerów i ludzi kauczukowych.

Między innymi akrobatą w tym cyrku jest obecnie hrabia Potocki, jako atle ta popisuje się hr. de la Rochefoucauld, hrabia Quelen jest muzycznym klownem, w gronie innych hrabiów i książąt.

W jaki sposób przyszło do zorganizowania tego cyrku?

Zwyczajnie. Arystokracja francuska, jak każda arystokracja na świecie, pielęgnuje starannie kult siły fizycznej i zręczności tak że niektórzy psychologowie i filozofowie w młodzieży nowoczesnej wszelkich stanów, oddającej się kultowi ciała, widzi zarodek nowej arystokracji.

W ten zaczęły uderzył wspomniany p. Molier, wielki miłośnik koni. Od najwcześniejszych lat dzieciństwa zajmował się sportem końskim, trenował z miłowaniami te zwierzęta i tresował. A do jego mieszkania, ażeby widzieć jego popisy końskie, ścigało coraz więcej arystokracji.

Przybywały także i damy z domów arystokratycznych, a z czasem ten i ów z gości p. Moliera porwany był chęcią pokazania co sam umie w dziedzinie sportowej.

Stopniowo te popisy rozszerzały się poza sport koński, aż utworzyły pełny program bardzo urozmaicony.

To dało p. Molierowi myśl, aby istotnie takie przedstawienie zorganizować. Wybrani przez niego na artystów arystokraci ćwiczyli się zawzięcie przez rok cały i 50 lat temu wystąpili z popisem przed zaproszonymi gośćmi ze swego świata towarzyskiego.

Popis ten miał szalone powodzenie. Postanowiono go powtórzyć za rok, a potem za rok znowu i tak co roku powtarzał się ten cyrk arystokratyczny, zmieniając tu i owdzie zbyt postarzałego lub nawet zmarłego „artystę“.

CZYTAJCIE
„EXPRESS WIECZORNY“

Ostatni sukces
LUNY:
„Trzy namietności“
Udział biorą:
Alice Terry
i Iwan Petrowicz
sliczni oboje, gra ich utrzymana w szlachetnym stylu.
Reżyserja genialnego
Rexa Ingrama

Najstarszy znak magiczny i najstarsza ozdoba do dziś nie utraciły swego znaczenia

Pierścień jako ozdoba ludzkiej ręki pojawił się tak dawno, że nie można oznaczyć daty jego wynalezienia. Już w wykopaliiskach z czasów przedhistorycznych znajdowano szkielety z rąk z pierścieniami, zrobionymi z kości.

Pierścień towarzyszy człowiekowi przez wszystkie epoki i czasy. W „wieku brązu“ robiono go z brązu, lub miedzi, po odkryciu żelaza, używano żelaza, ale oddawna najchętniej noszono pierścienki złote.

Nie jest to tylko ozdoba, przeciwnie posiada on pewne znaczenie magiczne, które do dziś nie straciło mocy.

Używanie obrączek ślubnych jest tego najlepszym dowodem.

Pierścień przechodzi najrozmaitsze mody. Bywał w niektórych okresach noszony w dużych ilościach, na wszystkich

palcach rąk, nawet nóg, na kostkach rąk jako bransolety, lub w uszach, skąd rozwinęła się forma kolczyków.

Kształt jednak pierścienia prawie nie ulegał zmianom.

Najstarsze pierścienie o znaczeniu „magicznym“ zupełnie przypominają dzisiejsze obrączki ślubne, lub sygnety z tajemniczym rysunkiem, wrytym na kamieniu.

Pierścienie ozdobne, szczególnie przeznaczone dla kobiet mają dziś kształt ty najzupełniej podobne do używanych za czasów egipskich faraonów.

Nie jest to nawet wynalazek rasy białej, gdyż ludzie wszystkich ras i kontynentów używają pierścieni i zawsze przywiązują do nich te dwa zasadnicze znaczenia; symbolu i ozdoby.

Tragedja naiwnego szewczyka

Szantażowany przez kolegę popełnił pierwszą kradzież

„Proszę o łagodny wyrok ze względu na moją chorą matkę...”

Łódź, 12 sierpnia.
19-letni Michał Pękostawski pracował jako czeladnik w zakładzie szewskim Gutmachera. Majster był z niego bardzo zadowolony i rokował mu świetlaną przyszłość:
— Zobaczysz — mówił do Michała — Będziesz najlepszym szewcem w Łodzi, tylko się staraj. Masz talent w ręku i spryt w głowie... A w naszym fachu to grunt!

Michałek był szczerze zadowolony z pochwały i starał się jak mógł. Z pieniędzy jakie zarabiał

utrzymywał staruszkę matkę. Ojca nie miał. Brat zginął na wojnie.

Może stary Gutmacher miał rację... Może rzeczywiście Michałek zostałby kiedyś najlepszym szewcem w Łodzi, ale w tej karierze przeszkodził mu kolega, nie poń, łobuz, łajdak — Henryk Adamczewski.

Pewnego wieczoru gdy koledzy spotkali się w mieszkaniu Pękostawskiego, Henryk rzekł:

— Wiesz, Michał, jabym na twoim miejscu zdechł z nudów... Charujesz cały dzień, a wieczorem siedzisz przy matce i pilnujesz domu jak pies... Jabym tak nie mógł. Należy ci się wypoczynek po pracy... Chodź zaprowadzę cię do pewnego lokalu gdzie się ubawisz... Był piękny majowy wieczór... Matka spała, w pokoju było duszno... Za oknami pachniało wiosną... I jakże mógł się oprzeć pokusie?...

Poszedł... Adamczewski zaprowadził go do jakiegoś podejrzanej restauracyjki, gdzie pili wódkę. Przysiadła się do nich jakaś dziewczyna.

— Znam ją... szepnął Adamczewski przyjacielowi — bycza dziewczyna... Pójdźmy z nią do mego mieszkania... Michałkowi szumiało już w głowie. Był wesół i pełen werwy.

— Wszystko mi jedno! — rzekł — chodźmy do ciebie... Wzięli jeszcze ze sobą wódkę, zakasłki i poszli. W mieszkaniu Adamczewskiego nikt nie było. Spędzili z dziewczyną całą noc.

Następnego dnia Adamczewski odwiedził przyjaciela.

— No, jak się bawiles? — zapytał. Michałek był zasmucony. Załował straconej nocy. Lecz Adamczewski nie czekał na odpowiedź. Ciągnął dalej:

— Ale słuchaj... Widzisz... Skrzywdziłyśmy dziewczynę... Zapomniałem ci powiedzieć, że to porządna dziewczyna... żąda, rozumiesz, zapłaty... Musisz coś dać...

— Kiedy nie mam pieniędzy! — odparł rozgoryczony Michałek.

— To trudno. Pożycz. Albo weź buty od majstra, to mnie nie obchodzi. Dziewczyna może nas pociągnąć do sądu. Będzie skandal.

Michałek aż się za głowę złapał. Takie nieszczęście! Matka nie przeżyłaby tego!.. Wyrzuciliby go z zakładu!.. Ale skąd wziąć pieniądze?..

Następnego dnia Adamczewski znowu przyszedł po pieniądze, twierdząc, że jest to ostatnia próba — jutro dziewczyna pójdzie do sądu.

Michałek nie wiedział co począć... Te go dnia wyszedł z zakładu ostatni, ukrywając pod pachą dwie pary butów. Na nieszczęście zauważył go majster. Sprawa oparła się o sąd.

Oskarżony ze łzami w oczach opowiedział sądowi motyw swego czynu. Zakończył swą obronę w ten sposób:

— Proszę o łagodny wyrok nie dla mnie, lecz ze względu na moją chorą matkę...

Sąd skazał go na miesiąc więzienia, zawieszając wyrok na 3 lata.

„Sześć i sześć — szesnaście”...

Któż pojmie tajemnicę kalkulacji cen biletów Łódzkich Kolejek Dojazdowych

Łódź, 12 sierpnia.
Przed wojną jeszcze nagrawano się na temat zdolności matematycznych naszych kmiotków. Opowiadano sobie różnego rodzaju dykteryjki i dowcipy, ilustrujące analfabetyzm wieśniaków, nawet tych, którzy przyjeżdżali do miasta celem sprzedawania produktów wiejskich i byli z rachunkowością na wojennej stopie. Mówiono, że wieśniak liczy „Sześć i sześć — szesnaście, szesnaście i szesnaście — szesnaście i sześć”.

Minęły lata wojenne, przymusowe nauczanie wpływa na zmniejszenie się analfabetyzmu i siłą faktu wieśniacy zawarli z rachunkowością przymierze: nauczyli się liczyć.

I ni stąd, ni zowąd spotykamy się w 1929 roku z nieznaną elementarnej arytmetyki w sferach, po którychbyśmy się tego najmniej spodziewali. Otóż podług przedwojennej chłopskiej formułki — „sześć i sześć — szesnaście...” obliczają należność za bilety tramwajowe Łódzkie Elektryczne Kolejki Dojazdowe, przynajmniej na linii Łódź — Tuszyń. Za przejazd na tej linii 6 kilometrów płaci się tak samo, jak za przejazd 2 kilometrów. Ceny biletów są ustalone przez dyrekcję kolejki dojazdowej na podstawie jakiejś tajemniczej formułki, której

zwykły śmiertelnik nie jest w stanie zrozumieć.

Poniżej podana tabelka najlepiej zilustruje pojęcie przestrzeni panujące w sferach, które ustaliły ceny biletów.

	Klm.	Cena zł.
Łódź — Ruda	5,7	0,45
Łódź — Marysin	3,9	0,45
Marysin — Ruda	1,8	0,45
Ruda — Rzgów	7,0	0,45
Ruda — Gospodarz	5,1	0,45
Ruda — Gątko	3,3	0,45
Gospodarz — Rzgów	1,9	0,45

Jakim sposobem dyrekcja kolejek dojazdowych doszła do tego, że 7 kilometrów równa się 1,8 klm. pozostanie zapewne po wieczne czasy tajemnicą. Wątpliwe jest zresztą czy, gdyby chcieli oni tę „wyższą matematykę” pojąć. Nic więc dziwnego, że mieszkaniec Marysina, Gospodarza lub jakich innych giatek, rozmawiając ze swym sąsiadem o różnych sprawach codziennych, ironicznie konstatuje:

— A wiecie, kumie, że na kolejkach dojazdowych znowu zaczynają liczyć tak jak przed wojną: sześć i sześć — szesnaście...

Bebe.



Dzisiaj i dni następnych!
Największe arcydzieło świata!!! Film nad filmy, imponuje bogactwem, zdumiewa techniką, zachwyca artystycznym p. t.

„NIBELUNGI”

Całość w jednym programie. Nibelungi są wielkim dziełem wielkiej sztuki, Nibelungi — to poezja czarująca nasz ekran, poezja w swojej filmowej postaci.

W rolach głównych: **Paweł Rychter** **Bernard Goetzke** i inni.

Orkiestra znacznie powiększona pod dyr. p. R. KANTORA.

Początek seansów o g. 5-ej po poł. w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej. w południe.

Ceny miejsc w soboty, niedziele i święta od godziny 12-ej do g. 3-ej po poł. 1 zł i 50 gr.

— Uwaga: Ceny miejsc niższe. —

Auto przejechało chłopca

przy rogu Zgierskiej i Dolnej

Łódź, 12 sierpnia.

Piękny dzień wczorajszy skłonił liczne rzesze mieszkańców naszego miasta do zazywania świeżego powietrza, to też ruch na ulicach był bardzo ożywiony.

Po Zgierskiej ulicy przechadzał się różnobarwny tłum. Nie starczyło miejsca na chodnikach, ludzie spacerowali po jezdni.

10-letni Edward Starczyk, syn robotnika, również szedł śródkiem jezdni. Przy rogu Dolnej chciał przejść na drugi chodnik, lecz

nagle najechało na chłopca auto. Starczyk nie wie jak to się stało — pchnięty jakąś siłą padł na jezdnię. Szofer zatrzymał jeszcze auto w porę. Starczyk otrzymał ranę w okolicy krzyża i mocno potłukł sobie głowę.

Zawezwano karetkę pogotowia. Lekarz opatrzył nieszczęśliwemu chłopcu rany i pozostawił go na miejscu. Przechodnie odprowadzili chłopca do domu.

Stręczycielstwo nierządu zniknie

w biurach matrymonjalnych, które będą pod kontrolą policji

Nowe przepisy unormują nareszcie te zabagnione stosunki

Łódź, 12 sierpnia.
Uważny obserwator naszego życia społecznego musiał niechybnie zwrócić uwagę na fakt bezprzykładnego mnożenia się biur matrymonjalnych na terenie naszego państwa. Szczególnie Galicja prym wiedzie pod tym względem. W Krakowie i we Lwowie namnożyło się tych biur „do licha i trochę”, a

każde takie biuro posiada swych agentów w różnych miastach Polski.

Zastanawiającą jest rzecz, co skłoniło właścicieli tych instytucji do założenia biur matrymonjalnych.

Czyżby w Polsce zapanował nagle pożądany urodzaj na małżeństwa?.. Wręcz przeciwnie — wiadomo, że dzisiejsi młodzieńcy nie są zbyt skrzy do żeniaczki, a zresztą ogólne warunki materialne bynajmniej nie sprzyjają wzrostowi ilości małżeństw.

Nie ulega więc wątpliwości, że całym innym sprężyn poruszają tę matrymonjalną maszynę.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że powstaniu biur matrymonjalnych sprzyja zwykła łatwość utworzenia podobnej instytucji.

Biura matrymonjalne nie podlegają kontroli żadnych władz i nie ciąży na nich nawet obowiązek rejestracji.

Oczywiście, że te ułatwienia bardzo idą na rękę właścicielom biur, którzy, czując się zupełnie bezpiecznie niejednokrotnie przekraczają zakres swych kompetencji, sięgając do dziedzin pracy mocno podejrzanych.

Zrozumiałe jest rzeczą, że z usług biur matrymonjalnych korzystają przeważnie kobiety, które zwłaszcza w dziedzinie matrymonjalnej wykazują najdalej idącą naiwność i łatwowierność.

Niewiasta, szukająca męża, jest zaśle-

piona i ogłoszona, z czego nie omieszkała skorzystać sprytni geszelfciarze.

Gdy petentka zwraca się do biura z prośbą i wyszukanie dla niej męża, przedewszystkiem żąda się od niej „wpłaconego” i fotografii,

która często większą wartość posiada dla biura niż pieniądze.

W biurze ponadto petentka podaje „w ścisłym zaufaniu” szczegóły ze swego życia, określa swe stanowisko, stan majątkowy i podaje szereg danych, według których łatwo jest zorientować się z kim się ma do czynienia.

Zależnie od stopnia rozumu i inteligencji petentki właściciel biura klasyfikuje je refleksantki na poważne kandydatki do stanu małżeńskiego i mniej poważne, które

zamiast mężów znajdują przygodnych chłanków.

Raz usidlona ofiara nie wytrzyma się już z misternej sieci słodkich przyrzeczeń i gorzkiej rzeczywistości. Jest faktem do wiedzionym, że

wiele biur matrymonjalnych uprawia pod płaszczykiem stręczycielstwa małżeństw ohydliwe stręczycielstwo nierządu.

Często nawet z takimi biurami pozostają w kontakcie handlarze żywym towarem i wydawcy pornograficznej literatury, wszystkie te trzy zawody bowiem ścisłe się zezębiają.

Fotografie i dane otrzymane bez wurnurzeń stanowią największy kapitał biur matrymonjalnych.

Bogaty cudzoziemiec, chcący się zabawić wesoło w towarzystwie „przyzwyczajonych” kobiet wybiera sobie z albumu je dną, która mu najbardziej „przypadnie do zmysłów”, a rzeczą agenta jest dostarczenie ofiary na umówione miejsce.

Nie jest to znowu sprawą tak trudną.

Potentka zjawia się na każde wezwanie z drżeniem serca, a gdy jej powiecie, że wpadła w oko bogatemu cudzoziemcowi, który ma względem niej najuczciwszą zamiary, przystroi się jeszcze elegancko i pójdzie choćby na kraj na święta.

Bogaty cudzoziemiec początkowo udaje zakochanego, oszałamia dziewczynę słodkimi słówkami potem alkoholem i sprawa zafatwiona.

Ofiara ciemnych machinacji ukrywa swą hańbę,

bojąc się kompromitacji

i wierzy nadal przyrzeczeniom biura, które zapewnia, że cudzoziemiec wróci i weźmie ślub.

Wypadki takie zdarzają się, niestety, dość często. Nierząd agencji wywołał petentki do innych miast pod pozorem spotkania z „narzeczonym”, który okazuje się... ojcem pięciorga dzieci.

Aby położyć kres tym manipulacjom opracowano przepisy, normujące sprawę otwierania biur matrymonjalnych oraz kontroli nad nimi.

Kontrola ta będzie spoczywała w rękach władz bezpieczeństwa.

Wszystkie biura matrymonjalne będą musiały się rejestrować, co niechybnie wpłynie dodatnio na uzdrowienie stosunków w tej dziedzinie.

Or.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

Ordynuje w godz. 9—1.



Dzisiaj po raz ostatni! Pierwszy raz w Łodzi!

Cyrk wędrowny

Potężny dramat z życia aktorów.

W rolach głównych.

3 potęgi ekranu

John Gilbert, Renée Adorée, Lyonel Barrymore.

Orkiestra symfoniczna pod batutą SZ. BAJGELMANA.

UWAGA: Ceny miejsc na pierwsze seanse 50 gr. i 1 zł.

Początek w dni powszednie o godz. 4.30, p. p. w soboty, niedziele i święta o godzinie 2.30 w n. p.



Porządek w powietrzu!

Z wielu miast europejskich nadchodzą wieści o tamtejszych przygotowaniach, czynionych nad sformowaniem specjalnej policji powietrznej, któraby czuwała nad tem, co się dzieje nad naszymi głowami.

W Berlinie, Wiedniu, Paryżu i Londynie powstanie wkrótce nowa policja, której siedzibą będzie lotnisko, paterczka — rakiety dymiące, a środkiem lokomocji — aeroplan.

Przy pomocy rakiet policja będzie „regulowała” ruch w przestworzach, wskazując miejsce dogodnego lądowania.

— Trzeba zrobić porządek w powietrzu! — krzyczą ze wszystkich stron.

Rzeczywiście, nad głowami naszymi dzieją się fantastyczne rzeczy. Aeroplany mijają się nad Atlantykiem jak tramwaje, ludzie całymi tygodniami wiszą w przestworzach, ustalając codziennie rekordy, zafruto już nawet górne warstwy powietrza jadą przyziemnych szalibierstw, bo oto gdzieś przylapano gołębie, przemycające kokainę.

Trzeba więc zrobić porządek! Postawi się policjantów... i co?.. No, i co?..

Czy przez to zmniejszy się ilość katastrof?.. Czy lotnicy będą się czuli bezpieczniej?.. Czy uda się policjantom powietrznym wstrzymać w czasie lotu transatlantyckiego burzę, chmury i błyskawice?..

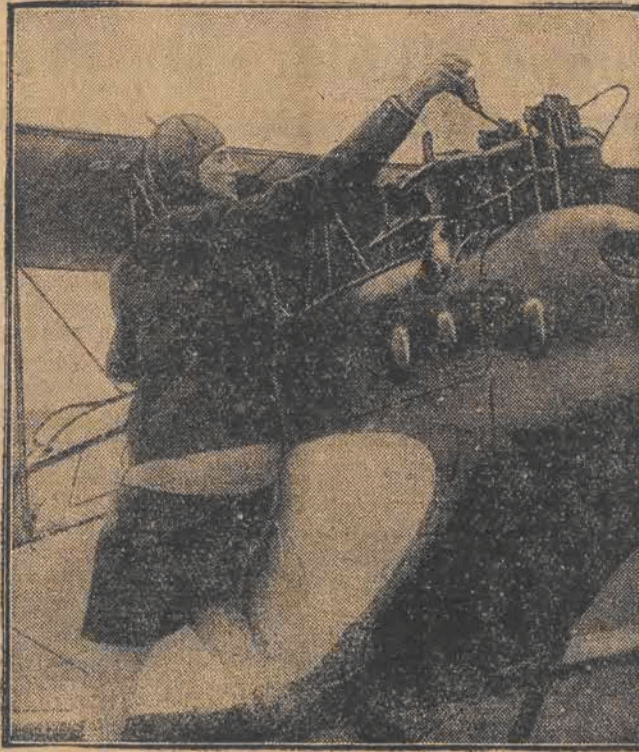
Gdy mowa o lotnictwie i postępiech w tej dziedzinie, przychodzi mi na myśl widziany gdzieś skecz na ten temat. Do szefa wydziału lotnictwa zgłasza się kobiecina z synem, którego chce oddać jako ochotnika do służby lotniczej. Kobiecina wypowiada swe życzenie poczem prosi o informacje dotyczące służby.

— No.. — odpowiada szef — służba jest bardzo łatwa, bardzo łatwa.. Jak pani wiadomo lotnictwo wogóle ostatnio bardzo się udoskonaliło, bardzo.. My na przykład teraz mamy na lotnisku własny cementarz, tak.. własnych grabarzy, tak.. Jeżeli więc syn pani spadnie z aeroplanu, a on napewno spadnie, za to ręce, bo u nas wszyscy spadają, to zaraz go pochowamy na lotnisku, i proszę wziąć pod uwagę, że nasze aeroplany są tak udoskonalone, że jak spadają, to oddzielnie aeroplan i oddzielnie pilot, tak... Więc się zbierze oddzielnie aeroplan i oddzielnie pani syna.. No, a potem oczywiście pogrzeb.. Więc najpierw chodzą tacy dwaj wysocy z latarniami, a jakże, potem orkiestra, mamy śliczną orkiestrę, pierwszorzędną, potem trumna z pani synem... itd. STOP!

Dyżury aptek.

Dziś dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), E. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz i S-ka (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 12), A. Potasza (Pl. Kościelny 10) (w).

Kobieta — pilot



MISS SPAENER angielfka, jest jedyną kobietą, która bierze udział w europejskim określonym locie aeroplanów, pilotując wielki dwupłatowiec.

Drobiazgi łódzkie

Nowa taryfa tramwajowa. — Zataręgi i spadek frekwencji. — Piotrkowska ulica nie nadaje się do spacerów. Rekordowy lipiec

WCZORAJ weszła w życie nowa taryfa tramwajowa, kasująca przesiadki, które od dnia wczorajszego kosztują 15 groszy. Na tem tle wynikały liczne nieporozumienia. Publiczność naogół udawała, że o niczem nie wie, przypuszczając, że nieświadomość uchroni ją od uiszczenia wyższej opłaty.

W tramwajach przy wykupywaniu biletu rozlegały się następujące charakterystyczne rozmówki:

— Proszę przesiadkę
— Razem z biletem 40 groszy... — odpowiadał konduktor.

— Co?... — dziwił się pasażer — 40 groszy?... Co się stało?... Wczoraj jeszcze kosztowało 25 groszy, a dziś już 40?... Dlaczego?..

— Podróżało.. — odpowiada lakonicznie konduktor.

Jakiś pan stojący na peronie i przysłuchujący się tej rozmowie, rzekł poważnie:

— Szkoda, że wczoraj o tem nie wie działem.. Kupiłbym sobie kilka bilecików na zapas...

Bardzo wiele osób rezygnowało z przesiadki. Dopóki dostawało się przesiadki bezpłatnie każdy brał bez względu na to, czy była mu ona potrzebna czy też nie. Wczoraj każdy zastanawiał się

długo przed zażądaniem przesiadki. Nie ulega wątpliwości, że zmniejszy się frekwencja pasażerów w tramwajach łódzkich. Wczoraj widoczne już były skutki podniesienia taryfy, tramwaje były prawie puste.

DZIEŃ WCZORAJSZY mimo pięknej pogody nie był tradycyjną rewją mód na Piotrkowskiej ulicy, która ostatnio wogóle nie nadaje się do spacerów. Rozkopane jezdnie i zatarasowane chodniki uniemożliwiają przejście, a o spacerze wogóle mowy być nie może. Cały ruch spacerowy przeniósł się więc na Aleje Kościuszki.

JAK JUŻ DONIOSŁA wczorajsza „Republika” lipiec był rekordowym miesiącem pod względem ilości zaprotestowanych weksli. W lipcu zaprotestowano około 60 tysięcy weksli na ogólną sumę 17 milionów złotych.

Wiadomość ta wywołała w sferach kupieckich ogromne zaniepokojenie, jakkolwiek wiadano, że lipiec nie należał do dobrych miesięcy.

Kupcy przypuszczają jednak, że główna fala protestów już odpłynęła i teraz rozpoczną się lepsze czasy. (—).

Dwu złodziei hipnotyzerów okradło w Monachjum naiwnego amerykańczaka

Najnowszym kłopotem berlińskiej policji jest poszukiwanie, na żądanie władz bezpieczeństwa w Monachjum, dwu mężczyzn w wieku około lat 50-ku, o których zresztą wiadomo tylko tyle, że jednego z nich tytułował drugi „mr. Fischer”. Tajemniczy ci panowie są oskarżeni, jako niebezpieczni hipnotyzerowie, którzy w stanie hipnozy, czy w narkozie, okradali swe ofiary.

Do jednego z hoteli w Monachjum zjechał w tych dniach pewien Amerykanin, który przybył do Europy w celu podjęcia kroków sądowych o znaczny spadek.

Ten Amerykanin spotkał na ulicy dwu wspomnianych panów, z których jeden zgubił rękawiczkę. Amerykanin schylił się podniósł ją i oddał właścicielowi. Z tego wywiązała się rozmowa, która przybrała taki przyjacielski i zajmujący obrót, że Amerykanin zaprosił obu do swego pokoju w hotelu.

Tutaj, w ciągu dalszej rozmowy, Amerykanin zwierzył się nieznanym ze swoich kłopotów spadkowych, powiadając że ma za mało pieniędzy na przewidziane koszty.

Nieznamy na to ofiarowali mu cztery sta marek, zastrzegając sobie potem procent od spadku, a w dalszym ciągu jak ze znajomego Amerykanin, nagle oczy jednego z nieznanymi zaczęły na niego wywierać wpływ hipnotyczny, tak że wreszcie zasnął.

Kiedy się obudził obu gości już nie było, a wraz z nimi znikło nie tylko owych 400 marek, które mu pożyczili, ale także jego własny portfel z sumą 2500 marek.

Okradziony umiał tylko tyle o swoich przygodnych przyjaciółch powiedzieć, że wybierali się do Berlina.

Policja berlińska słusznie podejrzewa, że prócz hipnotyzmu, złodzieje musieli się posługiwać jakimś środkiem usypiającym.

Między innymi, kiedy wierzą, że można kogoś zahipnotyzować bez jego woli, a nawet bez jego wiedzy. Wielu uczonych dzisiaj przeczy wogóle hipnotyzmowi, a nawet ci, co trwają przy nim, stwierdzają, że potrzeba do snu hipnotycznego wiary hipnotyzowanego w moc hipnotyzującego, a tem samem świadomości, że go ktoś chce zahipnotyzować.



Autografy Shawa

sprzedaje tłumacz jego dzieł na język polski p. Florian Sobieniowski

Niemale zdumienie wywołało w świecie literackim ukazanie się ostatniej sztuki Bernarda Shawa p. t. „Wielki Kram” na scenie polskiej, a nie angielskiej.

Dlaczego Bernard Shaw wybrał akurat Warszawę?

Prasa angielska daje na pytanie odpowiedź następującą: autor „Wielkiego kramu” chciał sprawić przyjemność przyjacielowi swemu Florianowi Sobieniowskiemu, który stale mieszka w Londynie i tłumaczy na język polski wszystkie utwory Shawa.

Między naszym rodakiem, a największym pisarzem angielskim ostatniej doby istnieje przyjaźń datująca się nie od wczoraj. Sobieniowski często odwiedza Shawa, a na ulicy zawsze ich prawie widać razem.

W czasie podróży Shaw pozostaje w ciągłym kontakcie ze swym nadwornym tłumaczem. Sobieniowski niemal codziennie otrzymuje od niego listy lub karty. W ciągu kilku lat znajomości nagromadziła się spora ilość tych listów. Shaw postanowił je wykorzystać i poradził Sobieniowskiemu aby sprzedał wszystkie jego listy. Amerykanie bardzo skwapliwie skupują autografy, Shawa, przewidując, że za lat kilkanaście będą one bardzo drogie. Za zwykły jego list płać do 20 funtów angielskich, a za list, w którym mistrz ironij wypowiada jakiś aforyzm — do 40 funtów. Oczywiście, że w takich warunkach sprzedaż autografów Shawa jest interesem bardzo lukratywnym.

Shaw namawia bardzo Sobieniowskiemu do ogłoszenia licytacji. W jednym z ostatnich listów pisze:

— Najdroższy przyjacielu! Mam wrażenie, że teraz jest najdogodniejszy moment sprzedania moich autografów w Ameryce. Narazie rynek jeszcze nie jest przesycony, lecz przypuszczam, że w najbliższym czasie nastąpi silna baissa na rynku autografów, radzę się więc pośpieszyć

Shaw.

Florian Sobieniowski nie potraktował tej propozycji na serio i odpisał znakomitą temu pisarzowi w duchu humorystycznym „wyrażając mniemanie, że raczej co ny autografów powinny pójść w górę, a co się tyczy specjalnie autografów Shawa, to będą one droższe właśnie później, w 20 lat po śmierci mistrza, wobec czego Sobieniowski radzi zaczekać.

Shaw nie został dłużny odpowiedzi. Odpisał swemu polskiemu tłumaczowi że ta kombinacja zakrawa na zbyt wielką spekulację, albowiem wątpliwa jest rzeczą czy Sobieniowski przeżyje go o 20 lat (Shaw jest starszy od Sobieniowskiego o 50 lat!).

Tę oryginalną korespondencję o autografy Sobieniowski sprzedał za 100 funtów szterlingów pewnemu amerykańskiemu wielbicielowi Shawa.

Teraz wszyscy są zadowoleni: Shaw — że sprawił przyjemność swemu przyjacielowi, amerykańczakowi — że zdobył tak cenę na autografy, Florian Sobieniowski — że zdobył 100 funtów szterlingów...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni misterjum w 3-actach S. L. Pereca „Nocą na starym rynku”.

„Kidusz Haszem”.

Jutro pożegnalne przedstawienie, na którym dane będzie potężne arcydzieło Szaloma Asza „Kidusz Haszem” (Święć się Imię Twoje) po cenach popularnych.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś w dalszym ciągu „Zastaw się a postaw się”.

Przechodząc przez ulice rozeirzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



Dziś po raz ostatni! Wspaniały podwójny program amerykański wytwórni First National.

„Życie jest piękne”

Dramatyczne przeżycie młodej i pięknej kobiety, której nie wolno myśleć o zamążpójściu. W rolach głównych czarująca para kochanków **Mary Astor i Lloyd Hughes.**

„Garsonki i drapacze nieba”

Ultranowoczesna komedia, tryskająca werwą, dowcipem i humorem. Jak skromny urzędniczy kolejowy został bohaterem i sensacją Nowego Jorku. W roli głównej kapitalny komik **Chester Conklin.**

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kierunkiem **A. CZUDNOWSKIEGO.**

Początek przedstawień o g. 4 popoł. w sobotę o godzinie 2-jej. po poł. w niedzielę o godzinie 12-jej w poł. ostatniego o godz. 10-jej wiecz.

Ceny miejsc niższe, w sobotę od 2-jej do 4-jej i w niedzielę od 12-jej do 3-jej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 złoty.

Duch Markiza Simonsa na seansie spirytystycznym Niezwyczajna materializacja uczuć do cudzej narzeczonej

Warszawski „Dobry Wieczór” podaje następującą historję:

Właściciel znanego składu materiałów białych, p. Stanisław R. tęsknił do tajemnych materji ducha.

Znał się na materializmie ciał astralnych tak niemal, jak i na materiałach białych, to też prywatne jego mieszkanie na rogu Wspólnej i Marszałkowskiej, było często widownią wstrząsających praktyk spirytystycznych.

Zdarzyło się, że pan R. sprosił wierzących w niego przyjaciół na seans spirytystyczny z udziałem medialnego młodzieńca, p. Józefa Słowika.

Cóż to było za medjum!

Seans zapowiadał się znakomicie. Goście dopisywali, przyszedł nawet wieczny niedowiaręk, p. Wacław C., utalentowany zegarmistrz, ze swą narzeczoną, panną Jolantą G., ładną panią o jarzących oczach.

Fenomenalny Słowik okazał się bardzo dystyngowanym młodzieńcem. Rozpoczął seans od ognistego spojrzenia w kierunku panny Polanty i wypowiedzenia komplementu.

— Moje duchy bardzo lubią piękne kobiety, wobec tego, dziś będzie znakomicie mówić.

Jakoż wszystko szło jaknajlepiej. P. Słowik zapowiedział materializację ręki markiza Simonsa, oraz liczne aportacje, poczem zgromadził towarzystwo naokoło stołu, a sam usadowił się wygodnie w fotelu.

Zgłosił światło. Cicho było, jak makiem zasiał. Rozlegał się tylko szybki oddech podnieconej panny Jolanty i Słowikowe sapanie, znamionujące sen medialny. Nawet uszczypliwy p. Wacław milczał pod wrażeniem chwili.

Nagle poczęły się dziać rzeczy dziwne. Stolik dygotał, jak w febrze, podłoga zatrzeszczała.

— Oj! — krzyknęła panna Jolanta.

— Co się stało? — zaniepokoił się p. Wacław.

— Oj, coś mi się materializuje... —

mówiła paniąka wzruszonym głosem.

— Gdzie?

— Ach!

Tego było nadto dla p. Wacława. Niepostrzeżenie przysunął się do kontaktu, nagle zapalił światło i ostupiał.

Medialny młodzieńiec siedział na ziemi i wyrwał właśnie gwałtownym ruchem rękę z pod fałd sukienki panny Jolanty.

Zdemaskowany przez błyskawicę światła, zerwał się w najwyższej konsternacji,

ale zaraz zamknął oczy i począł iść z wyciągniętymi rękami chwiejnym krokiem lunatyka ku drzwiom, bełkocząc coś bez sensu.

Gdy jednak p. Wacław postąpił naprzód, śpiące medjum rzuciło się z kopyta do drzwi i w jednej chwili zniknęło w sieni.

Goście usłyszeli dudnienie po schodach. P. Wacław runął w poślach.

Medialnego młodzieńca nie uratował duch markiza Simonsa.

P. Wacław, dopadłszy figlarza na ulicy, wypisał mu realną dłoń protest antyspirytystyczny na bladej twarzy.

Dość długo nawet materializował swą burzę, wobec czego posterunkowy z Marszałkowskiej, zabrał obu panów do komisariatu.

Dalej już zwykła kolej rzeczy.

Sąd grodzki, skarga o zakłócenie spokoju publicznego.

P. Wacław wyzwał się sędziemu jak ojcu.

— Więc, co miałem robić? — mówił.

— Takie rzeczy załatwia się w domu — rzekł sędzia i skazał zegarmistrza na 50 zł. grzywny.

Skazany odwołał się do drugiej instancji sąd okręgowy jednak pod przewodnictwem sędziego Różyckiego wymierzona karę zatwierdził.

Są rzeczy, których nie załatwia się na ulicy.

Pierwszy kadet kolorowy Stanów Zjednoczonych

Jedyny poseł murzyński w kongresie Stanów Zjednoczonych. De Pries, odniósł nielada zwycięstwo w walce swej o równouprawnienie czarnych z białymi, gdyż przeforsował przyjęcie do jedynej państwowej szkoły wojskowej w West-Point przedstawionego przez siebie młodzieńca barwy czarnej.

Protégowany przez De Priesa młodzieńiec, będzie tedy pierwszym kadetem „kolorowym” w West-Point. Bo choć raz się zdarzyło, a to w 1928 r., gdy trwała jeszcze wielka wojna, że przyjęto takiego „kolorowego” kadeta do szkoły powyższej, to jednak kadet ów przetrwał w szkole zaledwie pół roku, poczem opuścił ją niezupelnie dobrowolnie. Zdaje się

że i nowy czarny kadet będzie miał w West-Point życie nie łatwe.

Należy tu zaznaczyć, że każdy z posłów do kongresu ma prawo przedstawić swego protegowanego do szkoły wojskowej w West-Point.

Choć jednak De Pries odniósł tym razem zwycięstwo, usiłowania jego zbliżenia białych z czarnymi na gruncie waszyngtońskim nie doznały dotychczas powodzenia. Na urządzony bowiem przez niego bankiet czarno-biały, przybyło za ledwie kilka wybitnych przedstawicieli rasy białej. Reszta zapłaciła wprawdzie za rozesłane przez czarnego posła zaproszenia, ale nie zjawiła się na bankiecie, nie chcąc zasiadać przy jednym stole z czarnymi.

Zbrodnia dr. Xilandra

43)

— Na litość boską, panno Celino! — zawołał zaniepokojony Bilski. — Co się stało? Wygląda pani tak, jakby się pani dowiedziała o Bóg wie jakim nieszczęściu. Niechże pani powie co się stało?

— Nic, nic, panie Antoni, — uśmiechnęła się blade Celina, starając się opamiętać swoje nerwy. — Miałam jedynie nieprzyjemną rozmowę, która zdenerwowała mnie, lecz to drobnostka — za chwilęczkę przejdzie.

— Panno Celino! — gorączkował się Bilski. — Może mogę pani być w czemkolwiek pomocnym? Pani wie przecież, że może mną rozporządzać i, że każdej chwili jestem na pani rozkazy.

— Dziękuję panu bardzo, panie Antoni, — spojrzała Celina z wdzięcznością na Bilskiego. — Jest pan dla mnie bardzo dobry. Ale rzeczywiście jest to drobnostka, o której nie oplaca się mówić. Zdenerwowałam się tylko trochę i

rozboleła mnie głowa, dlatego może tak wyglądam. Absolutnie nic więcej; mówię panu zupełnie poważnie, — zapewniła go Celina.

— Więc niech pani się nie przejmujecie byle czem, szkoda zdrowia. Pożegnaj panią teraz, bo byłoby dobrze, żeby się pani może trochę położyła, to może przejdzie ból głowy.

Wziął rękę Celiny, serdecznie ją ucałował i skłoniwszy się, wyszedł z pokoju.

Po jego wyjściu Celina zerwała się z miejsca i zaczęła nerwowym krokiem przebiegać pokój.

„Kto to mógł być? Kto to mógł być? Dlaczego nie powiedziałam mu, żeby na tychmiast przyszedł? Bliska osoba.. To przecież tylko Włodek... Ale nikt nic nie wie o tem.. o, Boże mój! Ja chyba zwariuję! Żeby już jaknajprędzej była ta ósma godzina! O kim on mógł mówić? Przecież mogłam zapytać go, kogo ma

na myśli.. Wszystko jedno nie powiedziałby mi. Nie chciał wogóle o niczem mówić telefonicznie...“

Szybkim krokiem przemierzała pokój we wszystkich kierunkach. Mózg jej pracował ze zdwojoną energią. Była podniecona do najwyższego stopnia. Przechodziły jej przez myśl najróżniejszych rodzaju przypuszczenia i kombinacje. Starła się opamiętać swe nerwy, lecz nie była w stanie uspokoić się. Czula, że myśli rozsadzają jej czaszkę. Co chwilę zatrzymywała się, w roztargnieniu tarła sobie dłońią czoło i znów rozpoczynała wędrówkę po pokoju...

Naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Jastrzab siedział przy swem biurku i uważnie słuchał opowiadania Zakrzewskiego, który przed godziną przyjechał z Gdańska i zdawał mu raport.

Prócz nich obydwuch znajdował się w gabinecie również Socha, który, jak zwykle, siedział sobie spokojnie z boku i przysłuchiwał się rozmowie, wypalając niezliczoną ilość papierosów.

...Gdyśmy z aresztowaną Fluklową i dziewczętami przybyli do komendy policji gdańskiej, — ciągnął swe opowiadanie Zakrzewski, — mieliśmy już wszystkie nici w rękę. Nie wiedzieliśmy tylko, gdzie się znajduje Warszawski, który, nie wiadomo z jakiego powodu nie przybył na okręt. Byliśmy pew-

ni, że okrętem nie odjechał, mimo, że miał zamówioną na nim i opłaconą kabinę I klasy, gdyż w chwili odpłynięcia okrętu znajdowaliśmy się wszyscy, jescze na brzegu.

— Przystąpiliśmy do wstępnego przesłuchania Fluklowej, — uśmiechnął się do swych myśli Zakrzewski. — Nie chciała przyznać się do niczego. Twierdziła, że żadnego Warszawskiego nie zna. Mówiła, że jest obywatelką argentyńską, że odwiedziła krewnych, których posiada w Łodzi i wracała do Buenos - Aires, swego stałego miejsca zamieszkania. Na zapytanie, skąd się wzięło w jej towarzystwie, tyle młodych dziewcząt, odpowiedziała, że znajomy jej, który ma w Buenos - Aires biuro pośrednictwa pracy, niejaki Fleker, prosił ją, żeby się w drodze opiekowała niemi. Nie wie, czy Fleker — napewno wymyśliła pierwsze lepsze nazwisko — miał jechać tym samym okrętem czy nie. Obiecała mu, że będzie się opiekowała dziewczętami w drodze, a po przybyciu na miejsce, wskaże im biuro Flekera. Widzieliśmy, że mamy do czynienia z babą kutą na wszystkie cztery nogi.

Gdyśmy przesłuchiwali Fluklową, zadzwieczył dzwonek telefoniczny. Dyżurny policjant podszedł do telefonu i po chwili zameldował, że dzwonią z hotelu „Continental”. (D.c.n.)



Seatr Swietlno CASINO

z powodu gruntownego remontu
chwilowo zamknięty.

W dniu otwarcia w jego wspaniałych
hall'ach spotka się elite towarzystwa
Łodzi.

Komunistyczni agitatorzy odbywają podróże za fałszywymi paszportami państw neutralnych

Wywrotowa akcja międzynarodowej komunistycznej w państwach Europy za chodniej wymaga stałych i licznych podróży wysłanników czerwonej Moskwy po terytorjum państw, w których istnieją tajne organizacje komunistyczne.

W wyobraźni komunistycznych literatów, piszących powieści z życia tych tajnych organizacji, podróże te odbywają się z narażeniem życia „bojowników socjal-

nej rewolucji”, wśród stałych niebezpieczeństw i trwogi, rzeczywistość jednak jest wręcz odmienna: emisariusze bolszewizmu odbywają swe wywieczki poza granicami Rosji w komfortowych warunkach na które nie może sobie pozwolić żaden europejski robotnik.

Ciekawe światło na te metody „pracy” agentów sowieckich rzucają rewelacje, ogłoszone przez pisma londyńskie.

Międzynarodówka komunistyczna przy wysyłaniu swych zaufanych agentów zagranicę, otrzymuje z komisariatu ludowego do spraw zagranicznych paszporty dyplomatyczne na fikcyjne nazwiska, pod których osłoną funkcjonariusze międzynarodówki docierają bez przeszkód do Berlina lub Wiednia.

Tu paszport dyplomatyczny wykorzystywany jest zwykle w celu ułatwienia powrotu do Rosji jakimkolwiek innym komuniście, natomiast „dyplomata” otrzymuje nowy sfałszowany paszport, wystawiony przeważnie na nazwisko spokojnego obywatela neutralnego państwa i otrzymuje na nim prawdziwe lub podrobione wize i zaczyna działać.

W ten sposób m. in. zbiegli z Polski posłowie komunistyczni Warski i Bitner, którzy dotarli z Berlina do Moskwy przez Litwę i Łotwę i podobną podróż odbył sowiecki dziennikarz - czekiasta Kolcow do Węgier i Jugosławji.

Turniej atletów w cyrku

Sensacją wczorajszego wieczoru jest postanowienie komisji sportowo-technicznej, by zmusić Pooschoffa i Czarną Maskę do stoczenia walki aż do bezwzględniego rezultatu.

Decyzję tę podano obu rywalom do wiadomości z tem, że walka ta wyznaczona została na dzień dzisiejszy i musi się skończyć albo zdemaskowaniem nieznanego lub porażką Pooschoffa.

Ze względu na wspaniałą formę frankfurckiego zapaśnika należy raczej oczekiwać porażki Maski. Ano zobaczymy!

W pierwszej parze zniechęcony przez publiczność nasza, Karsch, poniósł wczoraj sromotną klęskę w żelaznym uścisku Leona Pineckiego. Spotkanie miało przebieg następujący: Przez 38 min. walka toczyła się przy żywym współudziale galerii zachęcającej „Leonka” do pogrzebienia swego przeciwnika.

W ciągu tego czasu Karsch dwa razy założył nelsona przeciwnikowi, ale Pinecki strząsnął go za każdym razem. W 33 min. Pinecki pochwylił brutalnego Kar-

scha w nelsona. Po 5 min. tak zmiądzł on Karscha nelsonem, że olbrzym ciężko sapiąc runął na obie łopatki, które ze względu na jej rozmiary możnaby nazwać łopatami.

Starcie Czarnej Maski z Garkowienko budziło ogólne zainteresowanie, ze względu na formę obu zawodników. Sa-

ma walka toczyła się ze zmiennym szczęściem. Po 20 min. zapaśnicy zaczęli się „rozgrzewać”. Garkowienko nie mogąc poradzić przeciwnikowi sprowokował bójkę, szybko zlikwidowaną przez arbitra. W 28 min. — Garkowienko schwycił Maskę w tylny pas. Nieznajomy salwował się ucieczką poza dywan, a nawet

schwycił się za stół sędziowski. Mimo sygnału arbitra Garkowienko nie puścił uchwytu i ciągnął Maskę z powrotem na środek areny. W tym momencie potknął się nogą o dywan i padł tyłem na plecy. Dobrze wyszkolony nieznanomy momentalnie opanował sytuację i przytrzymał Garkowienkę na obie łopatki.

Cześć publiczności nie mogła zorientować się w sytuacji i protestowała, nie wiedząc, że Garkowienko sam zawinił, gdyż na sygnał arbitra winien był puścić przeciwnika, a skoro chciał na gwałt wciągnąć z powrotem, więc musiał ponieść konsekwencję.

Czupurny Wilning dzięki większej sile i niepośledniej technice, przy swojej ciężkiej wadze pokonał w 13 min. Samsona.

Dziś w poniedziałek niebawoma sensację budzi walka decydująca Czarnej Maski z Pooschoffem. Ulubieniec pięknej Stibor walczy do rezultatu z Michaelisem, zaś Pineckiemu dali trudny orzech do zgrzylenia w postaci Garkowienki.

Kupon sportowy „Expressu” Nr. 44

z dnia 12 sierpnia 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce III miejsce
II miejsce IV miejsce
V miejsce

Imię i nazwisko Czytelnika

Dokładny adres

Amerykański kodeks

strzeżenia się piorunów

Najbezpieczniej jest podczas burzy nie wychodzić z domu

Jak ustrzec się przed piorunami?

To pytanie zawsze niepokoiło ludzi i za dawnych lat ułożono nawet obszerny kodeks zachowania się podczas burzy, który celem lepszego zapamiętania ujęto w wiersze i włączono nawet do dzieł szkolnych.

Starszym więc ludziom dotychczas błakają się po pamięci zwrotki tego wierszyka, jak naprzykład:

- Nie stój pod drzwiami...
- Nie baw się kluczami...

I tak dalej szły przepisy o potrzebie zamykania okien, strzeżenia się przedciągów, a wskutek tego unikania szybkiego biegu na ulicy, niestawania przy kominie itd.

Wiele złych przesądów obalita już nauka.

Jeden z uczonych niemieckich naprzykład zwrócił uwagę, że przeciąg i szybko biec nie nie szkodzi, bo gdyby szkodził, toby pioruny były naprzykład bezustannie w pociągach kolejowych, a tymczasem o czemś podobnym poprosu się nie słyszy.

Zamykanie okien może być wprost szkodliwe, gdyż piorun, wpadłszy do pomieszczenia zamkniętego, mógłby wypalić w niem tlen i podusić mieszkańców.

Szyba szklana nie stanowi żadnej przeszkody dla pioruna, bo nie stanowi już nawet jej dla kilkudziesięciocentymetrowej iskry z maszyny Helmholtza.

Otwarte okno o tyle mogłoby być niebezpieczne, o ileby deszcz padał tak ukośnie, żeby aż dosięgał wnętrza pokoju, bo piorun idzie po nitkach deszczu jak po drutach dobrego przewodnika.

Z tego samego powodu może być istotnie szkodliwe stawianie przy kominie, którego wnętrze może być wilgotne i tem samem stanowić dobry przewodnik dla piorunów.

Wszystko to jest prawda, ale wszystko to są mądrości przeczące. Jakież więc powinny być twierdzące?

Długo na nie czekano, aż dopiero obecnie amerykańscy inżynierowie elektrycy, zgrupowani w „Instytucie inżynierów elektrotechników” Ameryki, wydali

kodeks zapobiegania szkodom z uderzenia pioruna.

Owóż na czele przepisów osobistych jak się ludzie mają zachować podczas burzy, znajduje się wniosek statystyczny. Mianowicie, ponieważ na 10 wypad-

ków śmierci od pioruna zaledwie jeden przypada na osobę, pozostającą w mieszkaniu, więc oczywisty jest wniosek, że najbezpieczniej jest podczas burzy nie wychodzić z domu.

Ale jeżeli już ktoś znalazł się na wolnym powietrzu, temu inżynierowie amerykańscy radzą, ażeby się schronił: do wielkiego budynku metalowego, albo posiadającego ramy metalowe, do budynku z piorunochronem, do wielkiego budynku wogóle, lub nawet do małego, ale stojącego w grupie innych budynków.

Te przepisy w pierwszej chwili wywołują zdumienie, zwłaszcza przez zalecanie na pierwszym miejscu budynków, posiadających w sobie dużo metali,

tem bardziej, że ten sam kodeks dla osób pozostających wewnątrz mieszkania, daje wskazówkę, ażeby trzymali się zdala od metalowych kaminów, metalowych pieców i innych metalowych przedmiotów.

Tymczasem tej sprzeczności nie ma. Wewnątrz mieszkania bowiem, skoro już do niego piorun wpadnie, metalowe przedmioty stanowią niebezpieczeństwo, bo przyciągają iskrę elektryczną.

Natomiast wielki budynek z metalu wprawdzie także przyciąga iskrę elektryczną, ale zarazem posiada uziemnienie, przez które ją odprowadza.

W dalszym ciągu kodeks inżynierów powiada, jakich przedmiotów i jakich schronień na wolnym powietrzu należy unikać. A więc przede wszystkim: małych szop i schronisk, stojących w odosobnieniu, odosobnionych drzew, drucianych ogrodzeń, które jako metal przyciągają piorun,

a przez drewnianą oprawę są izolowane i stają się dopiero wtedy bezpieczne, jeżeli przez długie, głębokie w ziemię sięgające żelazne słupki tworzą uziemnienie.

dalej unikać należy szczytów, pagórków i wogóle otwartych przestrzeni.

Jeżeli zaś ktoś, zaskoczony burzą, szuka schronienia, to powinien go szukać:

- w głębi gęstego lasu,
- w większych zaroślach drzewnych,
- w piwnicy, wogóle w jakimś zagłębieniu gruntu, w głębokiej dolinie lub wąwozie, albo też u stóp spadzistej i ostro uciętej skały, która sama dla siebie posiada uziemnienie.

INFORMACJE • ADRESY
NAKLADY • CENY
PRASA POLSKA I ZAGRANICZNA

**SPIS GAZET I CZASOPISM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ORAZ PORADNIK REKLAMOWY**

NAKLADEM BIURA OGŁOSZEN
TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA-MARSZAŁKOWSKA 115-TEL. 509 72-509 73
W KSIĘGARNIACH I U WYDAWCY • CENA 2zł. 550

INSTITUT DE BEAUTE A. RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19 m. 8. Tel. 69-92.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka I.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.
Leczenie jamy kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 5-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Dr. med. **Niewiażski**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzejka 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **HELLER**
POWRÓCIŁ
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjm. do 10 rano i od 4-8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 p.p dla niezamężnych
i ceny lecznic

Dr. med. **Lubicz**
powrócił
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w.
Dla pań od 3-5.

Doktor Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. **Piotrkowska 70** (róg Traugutta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10 do 1-ei

DR. MED. **H. Rózaner**
Dzielnia 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Przyjmuje od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.
OD ZARAZ ładny pokój z całodziennym utrzymaniem za zł. 140 m. Gdańska 85 m. 12.

KINO APOLLO
Konstantynowska 16.
Dziś premiera!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!
STZEŻ SIĘ PRZYJACIÓŁ
Wstrząsający dramat mężczyzny, który został przez przyjaciół zmuszony do wyrzeczenia się świata.
W roli głównej:
WILLIAM FARNUM.

SPRYT I NÓŻKI
Upajająca szampańskim humorem i niezrównanym temperamentem pikantna komedia.
W roli głównej wiośniara
MADGE BELLAMY.

O tytuł mistrza Łodzi toczą się zacięte boje piłkarskie

ŁTSG. — Turyści 1b 10:0 (1:0).

Pierwsza połowa gry absolutnie nie wykazała takiej przewagi ŁTSG. by można było przypuszczać, że Turyści przegrają w tak wysokim stosunku. Gra była prawie równorzędna tocząca się z przewagą zmienną. Pierwsza bramka padła zaraz w pierwszych minutach zdobyta głową Herbstreicha. Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienił. Pierwsze minuty przyniosły dwie bramki zdobyte przez Francmana II i Herbstreicha. Dalej gole zaczynają się sypać jak z rogu obfitości. Każde prawie podciągnięcie pod bramkę, kończy się powiększeniem wyniku. Francman rywalizuje z Herbstreichem. Pierwszy zdobywa w dalszym ciągu trzy gole, Herbstreich jeszcze dwa. Powstałemi dwiema bramkami dzieli się Królik (z karnego) i Francman I. Mimo wygranej ŁTSG. nie stał na swym zwykłym dobrym poziomie. Atak nie tworzył całości dzięki dużej niedyspozycji Królika, który grał do pauzy b. ospale, a potem nie pokazał swej klasy. Słabo również wypadła gra skrzydeł, Francman I i Bergman nie byli dysponowani. Najlepiej już wypadła gra łączników, Francman odznaczał się wielką ruchliwością i częstym strzelaniem na bramkę, Herbstreich jak zwykle b. dobry. Pomoc spisała się dobrze. Rezerwy Hille zastępujący Wunscheho, jest naprawdę materiałem i na do brego gracza, który już teraz dociąga do klasy swoich partnerów. Pogodziński znów ożywił się w buzi. Szkoda, że dobry ten gracz, nie umie poskronić swoich nerwów. Wolfangel jak zwykle na stanowisku. Obrona dobra Falkowski świetnie bronił swojej świątyni, niwecząc wszelkie zakusy liliowych. Turyści zupełnie za wiedli Wszystkie linie zgodnie zawodziły. Atak do przerwy niezły w polu, zawodził pod bramką. Pomoc z nowym nabytkiem Zielińskim rzadko miała jaśniejsze przebiegi. Obrona b. przeciętna. Bramkarz — Zamysłowski do przerwy zupełnie możliwy nie za wszystkie wpuszczone gole ponosi winę. Po przerwie drużyna grała b. słabo, do czego również przyczyniło się przedstawienie graczy. Meczowi przyglądało się około dwustu osób. Sędziował dobrze p. Andrzejak.

WIDZEW — ORKAN 3:1 (0:1)

Emocjonujące spotkanie czołowych drużyn A klasy mocno straciło na wartości, z powodu słabego sędziowania p. Rakowskiego. Drużyny grały b. nerwowo co zupełnie nie wpływało na podnie sienie poziomu gry. Na szczęście, po przerwie Widzew się opanował i zdemontował dość ładną i owocną grę. Widzew zwyciężył zasłużenie, górował bowiem nad przeciwnikiem taktycznie i technicznie, przytem posiadał duże zrozumienie gry zespołowej, czego nie można było zauważyć w Orkanie. Doskonale spisał się bramkarz Widzewa, który pewnie wyjaśniał niebezpieczne sytuacje. Obrona bardziej zatrudniona w pierwszej połowie nie zawodziła. Wyjątkowo lepszy był Malinowski, który grał z życiem. Nurczyński był nieco osowiały i mniej ruchliwy niż zwykle. W pomocy Pudlarz dopiero po przerwie się rozegrał, ale w pierwszej połowie był słaby. Łęcki i Jastrzębski ograniczali się do funkcji defenzywnej, mniej dbając o zasilanie piłkami ataku. Napad Widzewa nie grał zbyt jednolicie, ale pomiędzy poszczególnymi graczami panowała harmonia co pozwalało na stwarzanie niebezpiecznych sytuacji pod bramką Orkanu. Bardzo efektownie grał Rotte na środku. Uptas chwilami miał nieźle momenty. Marcinkowski grał ostrożnie z powodu kontuzji. Najbardziej wartościowym graczem był po przerwie Boleń. Strzelczyka jak zwykle prześladował pech. W Orkanie na pierwszy plan wybijała się obrona. Bramkarz niezły. Pozostałe linie zawodły. Lewa strona pomocy i ataku stosunkowo niezłe.

W pierwszych minutach zajmująca gra przechodzi z powodu podrażnienia na polowanie na nogi. Goala honorowego dla Orkanu zdobywa z karnego Miller. Po przerwie gra się zmienia. Widzew zdobywa przewagę i wykorzystuje ją zaraz w pierwszych minutach, zdobywając b. ładnego goala przez Pudlarza. Druga bramka jest również dziełem Pudlarza. Ustalił wynik b. efektywnym strzałem Boleń. Orkan kończy grę w dziesiątkę bez Fliegla. Sędzia p. Rakowski słaby. Publiczności. kilkaset osób.

HAKOAH — SOKÓŁ (ZGIERZ) 2:2 (0:1).

Ciekawe te zawody, ze względu na ewentualny spadek drużyny żydowskiej, zgromadzili licznych zwolenników, żądnych emocji.

Gra przez cały czas żywa, obie drużyny dają za wszelką cenę do zwycięstwa. Pierwszą bramkę zdobywa Sokół przez Lubnana główką z centry prawoskrzydłowego. Do przerwy wynik pozostaje niezmieniony. Po przerwie z miejsca naciska Sokół, lecz Hakoah się otrzasa z przewagi; Steinbok przechodzi do ataku i zdobywa wyrównującą bramkę. Sokół znówu przeważa, dążąc do wygranej i z winy bramkarz Hakoahu Lubnan zdobywa drugą bramkę dla swych barw. Znosi się na klęskę Hakoahu, gdyż Sokół w dalszym ciągu przeważa, lecz ataki Hakoahu są bardzo groźne. Na parę minut przed końcem Prajs ślicznym strzałem wyrównuje. Obie drużyny grały bardzo ambitnie i gra trzymała w napięciu przez cały czas widzów. Hakoah nie wykorzystał rzutu karnego. Z Hakoahu wyróżnili się: obrona, Wuczyński i Balsam w pomocy, Krajcer i Prajs w ataku. Najlepszy Morgensztern.

Ze Sokola na pierwszy plan wybijał się bramkarz, najlepszy na boisku. Poza tem z graczy nikogo specjalnie wyróżnić nie można. Sędziował b. dobrze p. Rettig.

W.K.S. — BURZA 2:2 (0:1).

Początek gry należy do W.K.S., ale Burza otrzasa się niebawem i zaczyna z lekka przeważać. Przeboje Burzy załamu

ją się na świetne iparze obrońców Wagnowski Strauch. Również Kobyliński, w bramce dzielnie broni swej świątyni. Jednak napadowi Burzy udaje się przełamać opór W.K.S-u i zdobywa ona przez Certha pierwszą bramkę.

W.K.S. ma okazję wyrównać uzyskując karnego, którego jednak Karczmarek nie wykorzystuje. Po przerwie zdobywa Kerchen wyrównanie. Z karnego Cerhaf uzyskuje znówu prowadzenie dla Burzy. Wój skowym grozi klęska. Strauch przechodzi do ataku. Tuż przed końcem. Płonki główką wyrównywa. Sędzia p. Kowalski.

ŁKS. 1b. — P.T.C. 3:1 (2:0).

Dwa cenne punkty stracili pabjanicza nie po zaciętej walce, dzięki niedyspozycji strzałowej swego ataku oraz z powodu braku szczęścia. Goście zasłużyli bowiem na wynik remisowy. Czerwoni grali słabo. Szczególnie zawodził atak, Śledź b. leniwy. Szałapski nieopanowany Janecki słaby. Lityński bez startu do piłki i bez systemu. Mikołajczyk zrezorientowany. Pomoc również nienadzwy czajna. Najspokojniejszy na boisku Janyst znany jako gracz Niedzierzawski. Stosunkowo najlepiej wypadła już gra obrony.

Kowalski nieco lepszy od Wentla, ale i brutalniejszy Jakubiec mało zatrudniony. W. P.T.C. atak również zawodził i to pod bramką. Najlepszy był Kalinowski na lewym skrzydle.

Pomoc mizerna, wcale nie zasilala ataku. Obrona nierówna. Prawy słaby, Lewy Woźniak i najlepszy w drużynie P. T.C. Bramkarz Kotkowski spokojny, ale nieco nonszalnacki.

Przebieg gry naogół interesujący. Pierwszy kwadrans należy do pabjaniczian. Zwolna gra się wyjaśnia. Pod koniec przeważają czerwoni i zdobywają w rezultacie dwa gole. Jedną bramkę zdobywa Mikołajczyk, druga jest samobójczą, spowodowaną strzałem Janeckiego. Po przerwie gra traci zupełnie charakter. Zawody o mistrzostwo klasy A i zamienia się na zwykłą kopanie i polowanie na kości. Mikołajczyk II zdobywa punkt honorowy. Chwilami należy się spodziewać wyrównania, ale nieoczekiwanie pod koniec Śledź ustala wynik. Sędzia p. Szor N. mało energiczny, dopuszczał do ostrej gry. Publiczności b. mało.

Trójmecz akademicki Polska — Włochy — Węgry

W dniu wczorajszym odbył się tutaj w Budapeszcie trójmecz lekko-atletyczny Niemcy — Węgry — Polska. Wyniki szczegółowe. Skok wzwyż: 1) Urban 1,87, 2) Palaery 1,83, Trojanowski piąty 1,88. 100 mtr. 1) Piva 11,2, 2) Pernak 11,3, Nowak czwarty. Rzut kulą: 1) Basampry 13,25, 2) Baran 12,24. Skok w dal: 1) Nowak 7,29 (rekord Polski), 2) Tomasi 7,17, 3) Balogh 8,93. 400 mtr. 1) Angdits 53, 2) Piechocki 53 (o

dłoń), 3) Kostrzewski 54. 400 mtr. płotki: 1) Kostrzewski 56,2 (rekord Polski), 2) Veranczi 56,8. Rzut dyskiem: Hegel 42,12, 2) Baran 12. Rzut oszczepem: Palmiery 56,43, 2) Szatmary 53,28, 3) Dobrowolski 52,39. Sztafeta olimpijska: 1) Włochy 3,38, 2) Polska 3,37, 4) Węgry. Bez udziału Polski odbyły się: 600 mtr. Bognoli 2,01, 2) Dassa. 1500 mtr. Hognoli 4,20, 2) Buddai.

Ripper wygrywa wyścig tatrzański

Zakopane, 11 sierpnia.

W dniu wczorajszym, staraniem Krakowskiego Klubu Automobilowego, odbył się na trasie Zakopane — Morskie Oko II Międzynarodowy Wyścig Tatrzański. Dystans wyścigu wynosił 7,5 km.

W kategorii wozów wyścigowych pierwsze miejsce zdobył p. Jan Ripper (Kraków) na wozie „Bugatti”, zwycięzając czas 6 min. 6,8 sek. przed inż. Lieffeldem (Warszawa), startującym na „Austro-Daimlerze” i mistrzem Łodzi Szwarzsteinem (Kraków) na „Bugatti”.

W kategorii wozów sportowych pierwsze miejsce zajął Schmidt na „Amilcarze”, co wywołało wielką sensację. P. Schmidt uzyskał czas 6 min. 41,28 sekund.

Austria — Polska 8:1

w meczu piłki wodnej.

Kraków, 11 sierpnia

W ramach międzynarodowych zawodów pływackich, organizowanych przez Ż. K. S. Makkabi (Kraków), odbył się mecz w piłkę nożną pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrii.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem Austriaków w stosunku 8:1.

Piłka nożna na prowincji

Zgierz. Orle — Hasmona 1:0 (0:0). Zawody o mistrzostwo klasy B. Hasmona z 5 rezerwowymi. Gra mało ciekawa, drużyna miejscowa grała bardzo brutalnie. Hasmona nie wykorzystala rzutu karnego. Sędziował p. Szer N.

Pabjanice. R. K. S. — Sztern 3:4 (2:1). Zawody o mistrzostwo klasy C.

Boje ligowe

Legia — Warszawianka 3:1 (3:1). Wczorajsze derby piłkarskie zakończyły się zasłużenie zwycięstwem Legii, która miała więcej z gry. Bramki dla Legii zdobyli: Steuerman, Łanko i Wypijewski, dla Warszawianki Szenajch. Warszawianka przestrzeliła dwa karne. Sędzia p. Słomczyński.

Ł. K. S. — Wisła 4:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny łódzkiej, która grała koncertowo. Wisła grała najgorszy mecz w tym roku. Bramki zdobyli dla Ł. K. S-u Tadeusiewicz 2, Aldek i Stollenwerk po jednej, dla Wisły samobójcza w zamieszaniu podbramkowym. Sędziował p. Nawrocki.

Wczorajsze zawody o mistrzostwo ligi przyniosły dalszy sukces drużynie Czarnych, dla których bramki zdobyli: Sawka 3, Nastula 2 i Chmielowski z karnego. Jedyną bramkę dla Turystów zdobył Karasiak. Sędziował p. Arczyński.

I. F. C. — Ruch 0:0. Ostatni mecz z pierwszej rundy o mistrzostwo ligi zakończył się po ospalej i nudnej grze, bezbramkowo. Sędziował p. Baran.

Tabela rozgrywek ligowych

Szczegółowa tabela po dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

1) Wisła	41:30	19.9
2) Warta	36:29	18.10
3) ŁKS.	25:22	17.11
4) Czarni	63:29	16.10
5) Garbarnia	33:29	15.11
6) Cracovia	23:18	13.13
7) Legia	21:19	13.13
8) Turyści	21:36	12.16
9) Ruch	20:27	11.15
10) Warszawianka	21:26	10.16
11) IFC.	15:26	10.18
12) Pogoń	24:26	9.15
13) Polonia	23:36	9.17

Bieg dookoła Polski

Kołodziejczyk trzecim w ogólnej klasyfikacji

Do siódmego etapu biegu dookoła Polski wystartowało 45 zawodników. Dystans 195 klm. Wyniki szczegółowe: 1) Stefański 7,02,40, 2) Kołodziejczyk 7,05,15,8, 3) Michalak 7,08,50, 4) Igastowicz 7,08,44,2, 5) Lipiński 7,14,10, 6) Kukiel 7,19,51, 7) Malczewski 7,19,8, 8) Kłosowicz 7,21,5.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Stefański 39,17,04, 2) Michalak 39,35,07.

Mazairac i Michard mistrzami świata.

(Tel. od wł. korespondenta.)

Zurych, 11 sierpnia 1929 r.

W dniu wczorajszym w Zurychu rozegrane zostały kolarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na torze.

W konkurencji amatorskiej mistrzostwo zdobył holender Mazairac, bijąc w finale włocha Hosera. Polacy nie odegrali żadnej wybitniejszej roli. Znany w Łodzi mistrz Niemiec — Fliegel odpadł w ćwierćfinale.

U zawodowców wyniki wypadły jak przewidywaaliśmy. Tytuł mistrza przypadł francuzowi Michardowi, który w finale pokonał kilkakrotnego mistrza świata Moeskopsa (Holandia). Dalsze miejsce zajęł Kaufmann (Szwajcaria) i Faucheux (Fr.), przed Niemcem Englem, który najlepiej spisał się z całej ekipy niemieckiej.

Turniej klubów żydowskich w Berlinie

W Berlinie odbył się wczoraj między narodowy turniej klubów żydowskich, który zgromadził najsilniejsze stowarzyszenia sportowe na starcie.

W zawodach lekkoatletycznych pierwsze miejsce zdobyła berlińska Bar-Kochba przed Hargiborem praskim i wiedeńskim Hakoahem. Bar-Kochba zdobyła 46 pkt. na 36 zdobytych przez Hargibor.

W zawodach piłkarskich Hakoah (Paryż) pokonała Makkabi.

Ostatnia minuta.

Tragiczna walka z niedźwiedziem

ekspedycji Albertiniego

Rzym, 12 sierpnia.

Włoska ekspedycja Albertini, która na pokładzie statku do połowu wielorybów Heimen Sucaf udała się na ratunek do brzegów północnych, aby poszukiwać resztek załogi i szczątków sterowca Nobilego „Italia”, została dotknięta ciężkim nieszczęściem.

Przywódca i kierownik ekspedycji, Guido oraz kilku członków załogi zostało w dniu wczorajszym nagle zaatakowanych przez niedźwiedzia polarnego.

Kierownik ekspedycji Guido z karabinem w ręku pospieszył na pomoc, przy czym podczas tej akcji sam wpadł w przełęcz lodową, a karabin wylądował się i kula ugodziła przywódcę Guidoza tak nieszczęśliwie, że krótko potem zmarł. Ponieważ statek nie mógł nigdzie dobić do kontynentu, przeto zwłoki Guidoza musiano wrzucić do wody.

Ukradł dom

i sprzedał go za 200 dolarów

Nowy Jork, 12 sierpnia.

Obywatel Nowego Jorku niejaki Sullivan wpadł na pomysł niezwykle oryginalnej kradzieży. Ukradł on mianowicie dom 4-pokojowy, który rozebrał i przewiózł o kilkanaście mil od miejsca, w którym się znajdował i tam sprzedał za 200 dolarów jakiejś przechodzącej kobiecie.

Właściciel domu w tym czasie, gdy Sullivan dom rozbierał, był na spacerze. Po powrocie, gdy zobaczył, iż pozostał mu tylko ogródek, nie wierzył swym oczom i omal nie postradał zmysłów.

Ukradzony dom po krótkim poszukiwaniu został odnaleziony, a oryginalny złodziej aresztowany.

Za kaucją zwolniono go z wzięcia.

Zderzenie tramwajów w Oliwie

6 osób ciężko rannych

Gdańsk, 12 sierpnia.

Wczoraj na przedmieściu gdańskim Oliwa zderzyły się dwa tramwaje. Wszystkie szyby w obu wozach tramwajowych zostały podruzgotane a szczęściu pasażerów, zwłaszcza zaś konduktor jednego z wozów, odnieśli poważne rany.

W chwili zderzenia pasażerowie w panicznym przestachu zaczęli wyskakiwać z wozów i uciekać w popłochu. Rannych po tymczasowym opatunku przewieziono do szpitala w Gdańsku.

Zamach na Chabibullaha

Londyn, 12 sierpnia.

Z Afganistanu donoszą, że na obecnego władcę Chabibullaha usiłowano wczoraj w południe dokonać zamachu. Nieznany osobnik oddał do Chabibullaha kilka strzałów, gdy ten wracał z inspekcji wojska do swej kwatery.

Strzały jednak chybiły. Sprawcy zamachu nie zdołano ująć.

Aresztowanie

sowieckich kolejarzy w Chinach

Londyn, 12 sierpnia.

Reuter donosi z Tokio, że władze chińskie, celem zapobieżenia wybuchowi strajku kolejowego w Mandżurji, aresztowały w Chailarze 85 kolejarzy sowieckich, a w Bechatu 56. Wszyscy aresztowani byli funkcjonariuszami sowieckimi na chińskiej kolei wschodniej.

Napowietrzne ładowanie benzyny

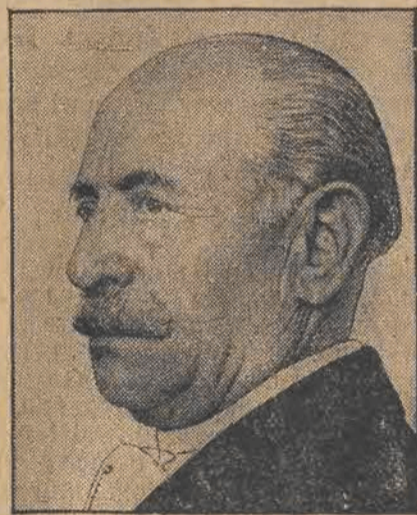


Lotnicy amerykańscy, którzy pobili rekord światowy długości lotu, otrzymywali świeże zapasy benzyny z innego aeroplanu. Moment takiego ładowania benzyny uwidocznił jest na naszym zdjęciu.

Rozwiązanie zakonu Krishnamurti 30-lecie porcelany Rosenthala



NA kongresie w Amneen, w Holandji, Krishnamurti, prorok hinduski nakazał rozwiązanie swego zakonu „Gwiazda Wschodu”, oświadczając, iż prawda nie powinna być ujęta w karby organizacji. Ci więc, którzy poznają prawdę, nie potrzebują żadnego związku, ani zakonu. Na zdjęciu naszym widzimy pożegnalne zebranie członków zakonu, do którego należało też wielu Europejczyków i w owalu podobiznę Krishnamurti.



W roku bieżącym upływa 30 lat od chwili założenia największej fabryki porcelany „Rosenthal”, która zyskała sobie światową sławę, swymi wyrobami. Fabryka zatrudnia w chwili obecnej 6.000 robotników. Zdjęcie nasze przedstawia podobiznę założyciela i właściciela fabryki dr. Filipa Rosenthala.

Pociąg towarowy

wysadzony w powietrze pod Charbinem

Londyn, 12 sierpnia.

Reuter donosi z Pekinu, że w odległości 18 km. od Charbina wyleciał w powietrze pociąg towarowy, przyczem 14 wagonów uległo zupełnemu rozbiciu. Śledztwo wykazało, że chodzi tu o akt sabotażu.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł.

miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.